

Krzysztof Wielecki

## KRYZYS CYWILIZACYJNY I HUMANISTYCZNE NAUKI SPOŁECZNE

### 1. Socjologia z paradygmatem dialektycznej syntezy

Nauki społeczne, z istoty rzeczy mają charakter humanistyczny. Oczywiście, jeśli społeczeństwo i kulturę traktować jako dzieło ludzkich relacji, a nie jako dziwnego rodzaju maszynę lub superorganizm – wtedy trzeba by istotnie jednak, nauk inżynierskich lub przyrodniczych. Dzisiejsze rozwarstwienie paradygmatyczne dopuszcza wiele. W tym również bardzo ekstrawaganckie koncepcje. Dominują takie jednak chyby, które widzą swoje miejsce w perspektywie humanistycznej. Jest to także perspektywa, z jakiej wychodzi autor tego tekstu i w jakiej lokuje socjologię. W dalszym toku lektury stanie się może bardziej jasne, dlaczego wypowiadając się głównie jako socjolog, rozważam problemy nauk społecznych i z jakiego powodu uważam je z szczególnością przypadek nauk humanistycznych. Wiąże się to w niemałym stopniu z paradygmatem *wielkiej dialektycznej syntezy*, z którym samozwańczo się identyfikuję, a którym będzie jeszcze mowa.

Możliwość takich rozważań, niedawno jeszcze nie do pomyślenia, wynika – jak sądzę – z konieczności. Nauka jest jedną z form działalności społecznej, która przebiega w warunkach konkretnego kontekstu kulturowo – społecznego. Działanie zaś musi łączyć dwie perspektywy: ludzkich pragnień i potrzeb oraz realiów społecznych. Jeśli zatem ów kontekst jest w stanie głębokiej zmiany, również treść i formy ludzkiej działalności muszą podlegać gruntownym transformacjom. Twierdzę zaś, że w czasach takiej znaczącej zmiany jesteśmy.

Bywało nieraz, że uczeni uważali socjologię i inne nauki społeczne, za naturalistyczne, w tym również sensie, iż ich powołaniem jest zgłębiać (opisywać i wyjaśniać) wieczną naturę przedmiotu badań. Niezmienną, jak prawa przyrody i jak one, obiektywną. To postawa głównego nurtu owych nauk, właściwie aż do zaawansowanych lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku. Ale dzisiaj nawet, zwolennicy takiej postawy, wolą się nad tymi sprawami nadmiernie nie rozwodzić, a jeśli już zabierają głos, to raczej szeptem i niewyraźnie. Mocnym głosem poczynają raczej przemawiać stronnicy przekonania, że natura świata człowieka, w tym społeczeństwa

*natura świata człowieka,  
w tym społeczeństwa i kul-  
tury, jest całkowicie su-  
biektywna, zmienna*

i kultury, jest całkowicie subiektywna, zmienna, a nawet – jak powiada np. Zygmunt Bauman (1995) – całkowicie  *płynna*.

Pozwalam sobie, trochę w zgodzie z trzecim z owych wspomnianych paradygmatów, (o których będzie mowa w dalszej części tekstu), mieć zdanie mieszane. Sądzę, że *natura* świata społecznego jest strukturalnie złożona. Można w niej wyróżnić wymiary o różnej dynamice, zmienności i nierównym pierwiastku subiektywizmu. Sądzę też, iż rolą naszych nauk, obok spełniania wcześniej realizowanych funkcji, jest próba opisanie i wyjaśnienia owej zmiany i relacji tego, co *obiektywne*, a może też tego, co *konieczne*, do tego, co niezdeterminowane, a – w jakimś chociaż zakresie – subiektywne. Chodzi – jak przypuszczam – o próbę intelektualnego zrozumienia, a przynajmniej podjęcia dyskursu, z wykorzystaniem naukowego instrumentarium, na temat naszego czasu zmiany i miejsca oraz znaczenia ludzkiego życia i jego zbiorowych, w tym kulturowych, form.

## 2. Problemy pojęciowe

Kluczem do zrozumienia współczesności oraz sytuacji i powołania humanistycznych nauk społecznych jest – twierdzą – diagnoza naszego czasu jako wielkiego kryzysu cywilizacyjnego. Wikła nas to w konieczność poruszania się wśród pojęć niejasnych, kontrowersyjnych i słabo podlegających pozytywistycznej racjonalizacji. Nie może nam być pociechą, że również terminy nie wzbudzające irytacji w naszych naukach, jak kultura, rola czy struktura społeczna, postawa i wiele, wiele innych, także nie dają się definiować w sposób niewątpliwy. Zaczniemy jednak od próby umowy, co do głównych pojęć, do jakich będę się tu odwoływał.

Najpierw rozważmy znaczenie słowa **cywilizacja**. Jak wiadomo, można zapełnić sporą bibliotekę publikacjami na ten temat. Zaczniemy zatem od w miarę niekwestionowanej tradycji. Sięgnijmy w tym celu do źródła zaawansowanego w swojej konwencjonalności, tj. do oxfordzkiej humanistyki (Woleński, red. 2004). W oxfordzkim słowniku filozoficznym Jan Woleński wspomina o trzech orientacjach, gdy chodzi o rozumienie cywilizacji. Cywilizację możemy wyróżnić zatem:

1. Ze względu na sposób jej powstania (przemysł), typ wytworów (technika) lub jakiś ich szczególnie ważny rodzaj, nie znany w przeszłości, np. komputery. Stąd uprawnione jest rozróżnienie cywilizacji technicznej, przemysłowej lub informatycznej.
2. Można też pod tym pojęciem rozumieć to, co względnie powszechne dla wielu kultur, co zaciera do pewnego stopnia różnice między narodami; kładzie ono akcent na to, co wszystkim ludziom jest lub – w poczuciu tych, którzy się nim posługują – powinno być wspólne (Elias).
3. Trzecia wiąże pojęcie cywilizacji z historią i różnymi wyróżnianymi w niej epokami.

Proponuję, na potrzeby tego artykułu, koncept pojedynczy, który odnosi się do wielu (szczegółowo nie przywoływanych tu, ze względu na szupłość miejsca) koncepcji. Mam jednak nadzieję, iż nie grzeszy on eklektycznością. Przez cywilizację będę tu rozumiał zatem, pewien stan kultury, wynik procesów historycznych długiego trwania, wytwarzany przez społeczeństwa, przekraczający czas życia jednego pokolenia. Cywilizacja tworzy ramy, w których, w niewielkim stopniu pod jej wpływem, ludzie konstruują ład społeczny, tworzą grupy i instytucje społeczne, kulturę i swoje tożsamości. Cywilizacja strukturyzuje zatem życie wielu społeczeństw przez dłuższy czas, ale też jest wytworem tych społeczności i tworzących je jednostek. Ostatecznie cywilizacja, to dla mnie ogół wytworów społecznych, jakie powstają w odpowiedzi na kryzys cywilizacyjny.

**Zmiana cywilizacyjna**, zaś – jak proponuję ją rozumieć – to splot kilku procesów o charakterze historycznym, występujących w tym samym czasie i przestrzeni. Sięgnijmy najpierw do „rewolucji industrialnej”. Od XIV wieku rozwijały się różne odmiany kapitalistycznego instrumentarium ekonomicznego, od XVII wieku trwała, związana z oświeceniem, a potem modernizmem, sekularyzacja (której pierwsze oznaki można odnajdować nawet w renesansie), od XVIII wieku rozwijała się z „rewolucją” naukowa i techniczna, powodująca m.in. przewrót w technologiach. W dziewiętnastym wieku procesy te spotykają się, tworząc kapitalistyczne społeczeństwo industrialne. Ale wielkie znaczenie miała też wcześniejsza ewolucja państwa i monarchii, pewne prądy intelektualne (przede wszystkim oświeceniowe), rozwój nauki, zmiany estetyki itd.

Zmiana cywilizacji powoduje **kryzys cywilizacyjny**. Pojęcia kryzysu nie rozumiem jako jakiejś katastrofy czy nieszczęścia. Używając go, nie przesadzamy o charakterze i skutkach zmiany. Nie oceniamy też jej, ani nie wyrażamy postawy pesymizmu lub optymizmu co do dalszych losów. Termin kryzysu oznacza tutaj, to co wynika z jego historycznego znaczenia. Pojęcie to pochodzi ze starożytnej greki i było rozumiane jako punkt zwrotny, przełom. W medycynie kryzys oznacza nawet przesilenie, a więc przełamanie choroby. Pojęcie kryzysu cywilizacyjnego dotyczy w moim rozumieniu, sytuacji zmiany cywilizacyjnej, w której pojawiają się wyzwania cywilizacyjne. Utrudniają one lub uniemożliwiają istnienie społeczeństwa bez istotnych zmian, głębokich, długotrwałych, a czasem dramatycznych procesów adaptacyjnych. Czynnikiem takiego kryzysu mogą być wielkie wydarzenia historyczne (wojny, rewolucje itp.), zjawiska przyrodnicze (powodzie, trzęsienia ziemi itp.), albo też przełomowe odkrycia naukowe i techniczne czy nowe religie, idee lub też wielkie racjonalizacje, wyobrażenia, mity. Czynniki takie często są wyzwaniem nie tylko dla jakiejś odosobnionej społeczności, lecz także mają znaczenie bardziej uniwersalne. Tradycja zatem wiąże pojęcie cywilizacji z szerszą przestrzenią. Cywilizacje długo powstają i powoli się rozwijają. Zwykle jest to proces, który zachodzi za pamięci więcej niż jednego pokolenia.

Kryzys cywilizacyjny ma zarazem charakter wielowymiarowy, totalny, być może. W tym mianowicie sensie, iż dotyczy on wielu, o ile nie wszystkich wymiarów życia społecznego. Z pewnością zaś, możemy wyróżnić jego kulturowy i ekonomiczny aspekt. Na kulturowe wymiary poprzedniego kryzysu cywilizacyjnego – industrialnego, złożył się dorobek myśli oświeceniowej i późniejszego modernizmu, odpowiadający im typ *racjonalności*, mianowicie *racjonalności instrumentalnej*, czy też *rozumu technicznego*, „rewolucja” naukowo techniczna i sekularyzacja. Na wymiar ekonomiczny, z kolei, składałoby się ewoluujące od XIV wieku instrumentarium kapitalistyczne (jak listy zastawne, giełda itp.), nowe wówczas technologie przemysłowe i związany z tym boom industrialny, a gwałtowny spadek rentowności rolnictwa.

Te przemiany pociągnęły za sobą dynamiczne i głębokie procesy w postaci migracji ze wsi do miast, a zatem wyludnianie się wsi i jej olbrzymią pauperyzację oraz gwałtowną urbanizację. Za tym postępowała zmiana modelu rodziny. W nowych, wielkich miastach, skupionych wokół wielkich fabryk, zamieszkiwanych też przez rzeszę bezrobotnych, nie do utrzymania były wielopokoleniowe i rozgałęzione rodziny, czy wręcz rody. Ich miejsce zajmowały tzw. rodziny nuklearne, obejmujące parę rodziców i ich dzieci. Powstawały skupiska sąsiadów w kamienicach, zrzeszenia obcych ludzi skupionych wokół miejsc pracy w zakładach przemysłowych. Towarzyszyły temu ogromne przemiany moralne, o których pisali wszyscy twórcy pierwszego okresu socjologii, od Augusta Comte’a poczynając. Zmieniały się modele religijności, wzorce kulturowe, style życia i systemy wartości.

Można mówić o specyficznej sekwencyjności kryzysu cywilizacyjnego: pojawiając się, uruchamia całe ciągi najrozmaitszych procesów przystosowawczych, ubocznych i przypadkowych, żywiołowych i nie żywiołowych. Kryzys cywilizacyjny wywołuje kryzys społeczny, powodując zaburzenia ładu społecznego.

Dochodzimy tu do jednego z najbardziej centralnych pojęć dla tej koncepcji, bodaj najważniejszego obok pojęcia cywilizacji i jej kryzysu: **ładu społecznego**. Odnoszę je do organizmów społecznych, które dziś są instytucjonalizowane przede wszystkim w postaci państwa. Ład każdego z nich posiada swoją logikę i charakter. Jednakże rozmaite społeczności (państwa) mają często pewne istotne cechy wspólne, kształtują się pod wpływem tych samych wyzwań i wydarzeń cywilizacyjnych, we wspólnych lub podobnych realiach cywilizacyjnych. Można zatem powiedzieć, iż cywilizacja tworzy swego rodzaju *ramę* kulturową i ekonomiczną, w której (zgodnie z jej logiką, jako wynik skomplikowanych procesów adaptacyjnych, ludzie organizują swoje życie zbiorowe, nadając mu pewien charakter i kształt. Ów ład może być uporządkowany w różnym stopniu, zawsze jednak tworzy względnie trwałe i powtarzalne formy instytucji i reguł. Można oczywiście, teoretycznie, wyobrazić sobie ład całkowicie chaotyczny i bezładny właśnie, jednak traktowany raczej, jako swego rodzaju typ idealny (w weberowskim rozumieniu). Jako realność społeczna jest on bowiem niemożliwy.

Nie jest to może okazja do dłuższych rozważań na ten temat (K. Wielecki, 2012). Proponuję zatem, abyśmy bez dłuższych wyjaśnień przyjęli, iż ład społeczny, to stale tworzony i odtwarzany wynik zmiennego, wewnętrznie niejednorodnego, złożonego i dynamicznego procesu strukturacji. Jest to proces krystalizowania się, reprodukcji, rozpadu i transformacji, relatywnie stałych i względnie ciągłych podstaw organizowania się społecznej praktyki życia w obrębie względnie wyodrębnionej dużej społeczności. Tak pojmowany ład społeczny wyznacza mniej lub bardziej trwałe ramy wspólnej praktyki życia. Wyróżnimy w ładzie społecznym pięć wymiarów: strukturę społeczną (grupy, warstwy i klasy społeczne oraz system zależności między nimi; kulturę, ład instytucjonalny, ład gospodarczy i ład demograficzny).

Historia kapitalizmu w Europie, zwłaszcza w jego bardziej zaawansowanej formie, tj. drugiej połowy dziewiętnastego i pierwszej połowy dwudziestego wieku, to niekończące się wojny, rewolucje, zapaści gospodarcze, napięcia i dramaty. Jedną z bardzo ważnych przyczyn była rosnąca „wolność” rynku narodowego, czyli brak kompromisu na tym rynku. Klasowe państwo nie mogło go zapewnić. Doświadczenia kataklizmu drugiej wojny światowej, ale też możliwości i konieczności technologicznej rozwiniętej fazy industrializmu sprawiły, iż zwłaszcza w Europie Zachodniej, stał się możliwy ów kompromis. Tam gdzie został zawarty, od blisko sześćdziesięciu lat nie ma wojen, rewolucji, do niedawna jeszcze miał miejsce prawie nieustanny wzrost gospodarczy i postęp w ochronie praw jednostki. To doświadczenie bez precedensu w historii tej części świata. W ostatniej fazie industrializmu (od około r. 1945 do około połowy lat 70.) – późnego kapitalizmu, który nazywam też spełnionym kapitalizmem, rozwiązało się wiele podstawowych napięć wcześniejszych faz. Źródłem większości z nich była ewolucja wolnego rynku, jako głównego ekonomicznego regulatora industrializmu. Nowoczesny industrializm stworzył podstawy pod historyczny kompromis między klasami pracodawców i pracobiorców, które są obecnie dwiema klasami konstruującymi cały porządek społeczny.

W ten sposób, w obrębie cywilizacji industrialnej, powstał nowy typ ładu społecznego, który określam jako demokratyczno-liberalny ład społeczny oparty o prospołeczną gospodarkę rynkową. Jednak od ok. połowy lat siedemdziesiątych w przestrzeni społecznej coraz bardziej wyraźną rolę poczynają pełnić nowe technologie i ich wytwory. Przede wszystkim wymienić tu trzeba komputeryzację, rozwój Internetu i telefonii, ale także postępy w dziedzinie biotechnologii oraz wielu innych dziedzinach. Osiągnięcia te wchodziły stopniowo we wszystkie wymiary indywidualnego i zbiorowego życia ludzi i zmieniały je w stopniu niewyobrażalnym. Stopniowo też zmieniał się świat i ludzie.

W ten sposób, oprócz wielu pożytecznych i obiecujących skutków tych zmian, nastąpiło także naruszenie podstaw równowagi światowej: gospodarczej, politycznej, militarnej. A to powoduje konieczność redefinicji najbardziej podstawowych pojęć współczesnego języka. Rozwój nowoczesnych technologii infor-

matycznych spowodował także proces stopniowej i narastającej erozji ładu demokratyczno-liberalnego i podstaw gospodarki rynkowej, uruchamiając takie zjawiska jak np.: finansjalizacja i kapitalizm kasynowy, narastające bezrobocie. Poważne zmiany zachodzą też na poziomie struktury społecznej (zanikanie niektórych warstw i klas, pojawianie się innych, zmiany układu sił). Towarzyszy temu; marginalizacja ekonomiczna, kulturowa, społeczna i polityczna wielu ludzi oraz całych społeczności.

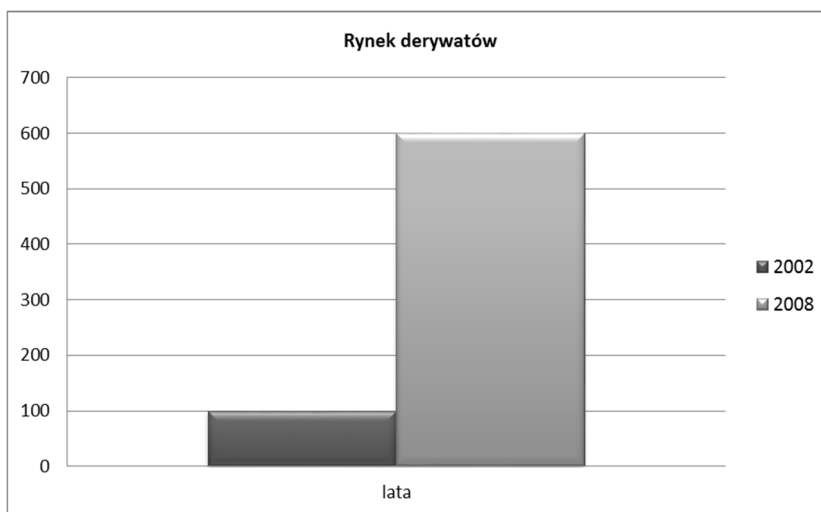
Możemy mówić zatem o bardzo poważnym naruszeniu równowagi sił społecznych, którą odtwarzał historyczny kompromis państwa opiekuńczego. Tym samym ponownie uruchomione zostały procesy tworzenia się nowych, nie zinstytucjonalizowanych i nie równoważonych, charakteryzujących się ogromną dynamiką sprzeczności interesów i napięć społecznych, z którymi coraz gorzej radzą sobie coraz słabsze państwa (Castells, 2009).

### 3. Kryzys finansowy

Jednym z ważnych wymiarów kryzysu cywilizacyjnego jest też szereg niezwykle głębokich i znaczących przemian zachodzących na poziomie ładu gospodarczego. Bodaj najgroźniejszym z nich jest obecny kryzys finansowy.

W ciągu sześciu lat poprzedzających jawną fazę kryzysu rynek derywatów w USA wzrósł o 500 bilionów \$ (Kuczyński P., 2009; 30, por. tab. nr 1).

Tabela nr. 1. Rynek derywatów w USA, l. 2002-2008 w bln. \$ za: Bank for International Settlements, BIS (P. Kuczyński, 2009; 30)

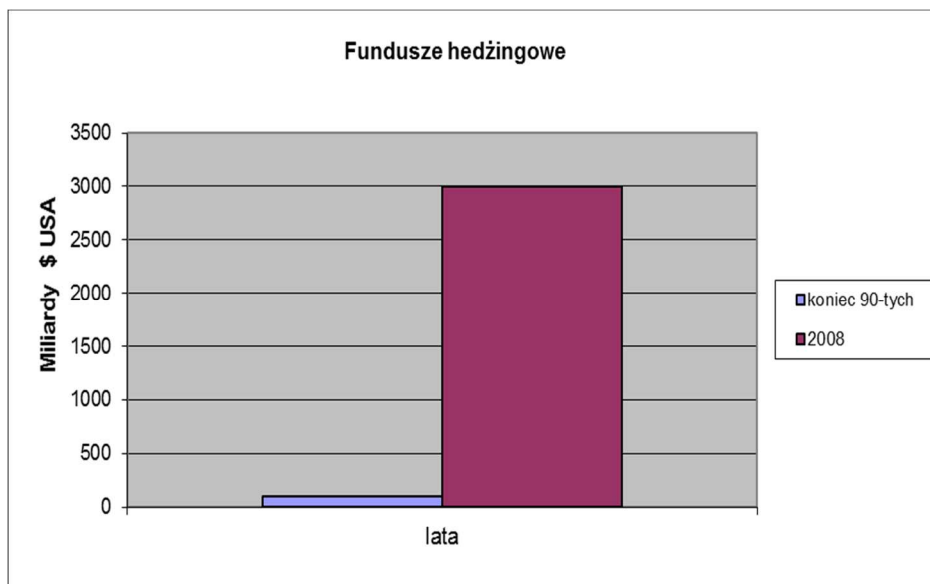


Katastrofa nie spadła zatem jak grom z jasnego nieba. Fundusze hedżingowe – pozwalające zarabiać również na spadkach cen, które odegrały ogromną

rolę w narastaniu kryzysu finansowego, pod koniec lat 90. operowały 100 mld, a w 2008 roku – 2–3 bln dolarów- por. tab. nr 2. Niektóre z korporacji finansowych miały 60 razy więcej aktywów, niż wynosił ich kapitał (tzw. lewarowanie).

Już w czerwcu 2005 roku „The Economist” pisał o wzroście cen nieruchomości na świecie jako o największej bańce spekulacyjnej w historii. Wartość nieruchomości w krajach rozwiniętych w latach 2000–2005 wzrosła o 100% połączonego PKB tych krajów (The Economist, 16.6.2005).

Tabela nr. 2. Wzrost wartości funduszy hedgingowych w USA  
(Kuczyński, 2009; 32)



Choroba nie tylko trawiła wielkie korporacje, ale - co istotną socjologicznie i ekonomicznie – dotykała też wyraźnie gospodarstw domowych i poszczególnych obywateli. W 1996 roku 56-60 mln amerykańskich gospodarstw domowych było zadłużonych z powodu karty kredytowej na ponad 6 tys. \$ i płaciło 1 tys. \$ odsetek i opłat. Typowe amerykańskie gospodarstwo domowe miało roczny dochód poniżej 20 tys. \$, a zadłużenie na karcie kredytowej ponad 10 tys. \$. W 1944 roku, w czasie II wojny światowej, oszczędności Amerykanów wynosiły 25,5% dochodów netto (po opłaceniu podatków), na początku lat 90. – 6%, a w 1998 roku wydatki były wyższe niż zarobki o 0,2% (Rifkin, 2003; 44).

Inna sprawa, że dochody i zadłużenie nie rozkładają się równo. Rozwarstwienia społeczne są także ważnym kryterium analizy systemu gospodarczego i ładu społecznego. 90% zysków z giełdy trafia w USA do 10% najbogatszych gospodarstw domowych, a 60% z nich nie ma żadnych akcji (Thurow, 1999; A.19).

#### 4. Globalizacja kultury

Globalizacji gospodarczej towarzyszy globalizacja kultury w postaci kultury masowej. Tworzący się wokół globalnego rynku zaczątek globalnego społeczeństwa powoduje szczególną karierę "starej" kultury masowej w roli nowej quasi kultury. Ale ubocznie jest ona równocześnie wielkim medium masowej, ponadnarodowej, globalnej pedagogii, która odwołuje się do zdolności myślenia konkretno-obrazowego, która ten właśnie pułap intelektualny rozwija i umacnia.

Sekularyzacja przyczynia się do rozpadu horyzontów odniesienia oraz ram działania i znaczenia, a także osamotnienia i dezorientacji współczesnego człowieka w

*Sekularyzacja przyczynia się do rozpadu horyzontów odniesienia a także osamotnienia i dezorientacji współczesnego człowieka w sferze wartości*

sferze wartości. Świat przeżywany wielu ludzi jest światem mniej lub bardziej totalnego kryzysu. Osłabia to skłonności do altruizmu, wzmacnia zaś egocentryzm i narcyzm współczesnego człowieka, utrudnia znoszenie cierpienia, które zawsze jest składową życia, ale dziś szczególnie pozbawia poczucia sensowności świata i znaczenia własnej egzystencji.

Globalizacja stawia ludzi w trudnej sytuacji zakwestionowania podstawowych wartości, poprzez sekularyzację zwłaszcza, odbiera – a przynajmniej utrudnia – tradycyjne sposoby głębszego zakorzeniania swego życia i tożsamości. Rozpad horyzontów odniesienia i anomia sprawiają, iż człowiek zyskuje wielkie możliwości stanowienia o sobie, ale z drugiej strony odczuwa bardzo silne deprywacje podstawowych potrzeb psychicznych, jak bezpieczeństwa, akceptacji, tożsamości, sensu i znaczenia. Sytuacja taka wyzwała nerwicowe reakcje obronne psychiki, z ewidentnie chorobowymi włączniami.

Nowe technologie powodują proces niestłuchanie komplikujący i znacznie zwiększający dramaturgię wcześniej wspomnianych zjawisk: globalizacji gospodarczej, politycznej, kulturowej (tu mam przede wszystkim na myśli rozwój nowotworowej kultury masowej). Główne zagrożenia jakie niesie tak pojmowana globalizacja to m.in.:

- rozpowszechnianie się kultury masowej i atrofia kultury we właściwym tego słowa znaczeniu;
- narastanie dysproporcji ekonomicznych i politycznych w świecie, co będzie powodowało nasilenie się konfliktów i prowadzić musi do zglobalizowanego terroryzmu;
- głęboki i niezwykle dramatyczny szok kulturowy, a zatem także mentalny, wielu ludów i narodów świata (jakby skok przez kilka stuleci i kilka cywiliza-



- cji), dla których ostra konfrontacja z najnowszymi technologiami oraz niesionymi przez nie stylami życia, wartościami, wzorcami itp., wraz z anomią, rozpadem horyzontów odniesienia i ram działania wiązać się musi z naruszeniem podstaw indywidualnej i zbiorowej tożsamości, a zatem nasilania się globalnej walki sięgającej do najbardziej skrajnych form terroryzmu międzynarodowego;
- uwalnianie się rynku globalnego, a zatem napięcie wewnątrz społeczeństw, atrofii państwa, przenoszenia się konfliktów w globalną przestrzeń, zatem zagrożenia światowymi rewolucjami, wojnami, kryzysami gospodarczymi, terroryzmem itd.

Dodajmy też, że eksplozja kultury masowej, oprócz znanych niebezpieczeństw, pogłębia podziały społeczne, konserwuje je, wraz z uprzywilejowaną pozycją elit wykształcenia; homogenizuje resztę społeczeństwa na możliwie najniższym poziomie kultury. Przyczynia się zatem do tworzenia społeczeństwa masowego i do degradacji coraz większych części społeczeństwa do statusu uczestników masy społecznej (zatem nie społeczeństwa). Możliwy skutek tego procesu może być i taki, iż nowa struktura społeczna będzie się składała w przyszłości z wąskiej elity wykształcenia (zapewne też z tym czynnikiem statusu zbieżne byłyby pozostałe), nielicznych warstw przejściowych oraz większości społecznej pozostającej na poziomie społeczeństwa masowego. Co można natomiast przewidywać z dużym prawdopodobieństwem, to przekształcenia struktury społecznej w tym kierunku. W zależności od ich zaawansowania, czyli zbliżania się lub zachowywania większej odległości od tego teoretycznego punktu (wspomnianego wcześniej zróżnicowania strukturalnego) skutki będą mniej lub bardziej dramatyczne i niekorzystne społecznie.

Cywilizacja postindustrialna dostarcza tak wiele, jak nigdy chyba dotąd, sposobności do karnawału. Globalizacja, z owym słynnym kurczeniem się czasu i przestrzeni, sprawia, iż żyjemy w wielkiej różnorodności ras, narodowości, religii, kultur, idei i wartości. Świat jawi się współczesnemu człowiekowi jak kalejdoskop migotliwych barw, obrazów, wrażeń. Czy socjologia i nauki humanistyczne *en bloc* opisują i wyjaśniają, czy stają się czynnikiem kontrolowanego przebiegu poślizgu cywilizacyjnego, czy raczej są jego bezradną ofiarą?

Współczesny kryzys cywilizacyjny pociąga kryzys ładu społecznego, który do pewnego momentu stale się anarchizuje, poszerzając pole wolności indywidualnej. Efektem tego jest ujawnianie się różnorodności wartości, postaw i przekonań. Powoduje to szereg pomyślnych konsekwencji. Ale pogłębia też anomie indywidualną i zbiorową, a społeczeństwo traci zdolności regulacyjne. Skutkiem kryzysu cywilizacyjnego bywa też nadzwyczajne ożywienie umysłów, którym gorset tradycyjnych zasad paradygmatycznych wydaje się (najczęściej słusznie) zbyt ciasny.

## 5. Paradygmaty nauk społecznych

W takich warunkach pojawiły się nurty w filozofii, które czynią z tej słabości wartość, jak postmodernizm, czy neokonserwatyzm i neoliberalizm, jego kiepscy pasierbowie. Z drugiej strony, jako kontrreakcja, nasilały się odruchy fundamentalistyczne i radykalne. To w takim kontekście rozkwita tak zwana kultura masowa.

Wówczas właśnie, w połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy rozpoczął się kolejny przełom cywilizacyjny, w socjologii następuje bardzo wyraźne zróżnicowanie paradygmatyczne, tj. podstawowych dla nauki poglądów na temat przedmiotu, metod, zadań, racjonalności, rozumienia głównych pojęć, a także podstawowych postaw (uświadamianych w pełni, częściowo lub wcale) ontycznych, epistemologicznych i aksjologicznych oraz ogólnych wyobrażeń świata i człowieka. Owo rozwarstwienie paradygmatyczne owocuje niezwykłą różnorodnością stanowisk, podejść, orientacji i teorii. Proponuję tę obfitość uporządkować w trzech paradygmatach socjologii: obiektywistycznej, subiektywistycznej i wielkiej dialektycznej syntezy.

Paradygmat obiektywistyczny sięga początków socjologii i takich twórców jak August Comte, John Stuart Mill czy Émile Durkheim. Socjologia miała być dla nich nauką monoparadygmatyczną. Zakładano, iż jej przedmiotem jest społeczeństwo, jego kultura, struktury i instytucje. Za takim rozumieniem socjologii stała pewna wizja świata, który wydawał się jednolity, poznawalny, funkcjonalny, systemowy. Ma on też, wierzone, charakter procesualny, a wielkie procesy historyczne determinują struktury społeczne, które z kolei warunkują ludzi. Socjologdy tej orientacji odwołują się najczęściej do takich filozofów, jak Arystoteles, Platon, Kartezjusz, Kant, Hegel czy Marks.

Obiektywizm teorii socjologicznej przejawia się w przekonaniu filozoficznym, iż byt, świat, istnieje w rzeczywistości, poza świadomością człowieka i jako taki jest poznawalny. Obiektywizm socjologa oznacza bezstronne, otwarte, pozbawione subiektywizmu nastawienie na poznawanie tego obiektywnego świata społecznego. Obiektywistyczne teorie socjologiczne są z reguły naturalistyczne. Oznacza to, iż ich zdaniem, świat społeczny jest częścią świata przyrodniczego, a socjologia powinna się wzorować na naukach przyrodniczych i usilnie dążyć do ich dokładności, precyzji, pewności oraz wolności od subiektywizmu właśnie. W praktyce badawczej tym paradygmatycznym założeniom służyć mają takie metody, jak eksperyment, obserwacja, ankieta, analiza statystyczna.

Do paradygmatu obiektywistycznego zaliczyć można, poza wymienionymi twórcami, m.in. Maxa Webera, przedstawicieli pragmatyzmu amerykańskiego (John Dewey, Charles H. Cooley, William I. Thomas), Floriana Znanieckiego (choć nie bezdyskusyjnie), funkcjonalistów (m.in. Talcotta Parsonsa, Roberta R. Merton), Karla Mannheima, Norberta Eliasa, Immanuela Wallersteina i wielu innych. Jest to orientacja żywa do dzisiaj, choć rzadko traktowana bardzo ortodoksyjnie.

Drugą z wielkich orientacji paradygmatycznych, jakie tu wymieniamy, jest paradygmat subiektywistyczny. Jego początków szukać trzeba w pierwszych dekadach dwudziestego wieku, a zatem w okresie pierwszej i drugiej wojny światowej, kolejnego, głębokiego kryzysu industrializmu i kapitalizmu. Orientacja ta poczyna dynamicznie rozkwitać od lat trzydziestych dwudziestego wieku, początkowo traktowana jako rodzaj ciekawostki, potem aberracji, a na koniec jako przejaw schizmy w socjologii. Od zaawansowanych lat sześćdziesiątych jest jednym z równoległych jej nurtów. Do paradygmatu tego zaliczyć trzeba przede wszystkim interakcjonizm symboliczny, socjologię fenomenologiczną i etnometodologię. W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia powstaje i rozwija się radykalna wersja tego paradygmatu – postmodernizm.

Orientacja ta, to z pewnością bardzo twórczy i obiecujący wyraz niezwykle wyraźnego nurtu buntu przeciwko porządkom ówczesnego świata, który czasem, nierzadko, przybiera formę rewolty metodologicznej. Tak jakby jej autorzy wierzyli, iż znajdują inny sposób i język rozmawiania o społeczeństwie, który pozwoli przeciwstawić się tragicznej historii. Zapewne też niektórzy socjologowie uciekają od problemów swej bardzo trudnej współczesności w opłotki problematyki socjologicznej, w marginalia społeczeństwa. Socjologia wówczas pogrąża się w badaniu natury człowieka uwikłanego w życie społeczne, zawężając zainteresowania do wąskiego kręgu interakcji. W ten sposób doszła ona do progu schizmy. Około połowy lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku wieloparadygmatyczność w socjologii jest faktem.

Źródła filozoficzne paradygmatu subiektywistycznego to fenomenologia Edmunda Husserla oraz poglądy takich myślicieli jak Peter Winch, Ludwig Wittgenstein, Martin Heidegger, Michel Foucault, Jacques Derrida, Richard Rorty, Jean - François Lyotard. Wizja świata, jaka zdaje się wyznaczać orientację subiektywistyczną, to rzeczywistość wątpliwa, nieuporządkowana, chaos. Jest to świat nieoczywisty, indeterministyczny, niepoznawalny. Jest on też sfragmentaryzowany, pełen zagrożeń, ryzyka, Jest on zawsze światem dla kogoś (subiektywizm), często zredukowany do języka lub tekstu, ustanawiany w świadomości (indywidualnej lub zbiorowej), czasem istniejący w wyobraźni.

Socjologia subiektywistyczna jest też z założenia wieloparadygmatyczna. Stąd też nie ma jednego przedmiotu badań. Czasem są to akty komunikacji lub użycia języka, albo sam język, czy też tworzenie i interpretacje symboli, dyskurs uwikłany w roszczenie panowania, praktyki konstruowania świata symbolicznego. Do najwybitniejszych przedstawicieli tej orientacji zaliczyć by trzeba m.in. Alfreda Schütza, Ervinga Goffmana, Herberta Blumera, Jeana Baudrillarda, Zygmunta Baumaną. Metody, jakie są właściwe dla paradygmatu subiektywistycznego, to interpretacja, metoda fenomenologiczna, dekonstrukcja i metody heurystyczne.

Najbardziej radykalny nurt w ramach paradygmatu subiektywistycznego, postmodernizm, jest sceptyczny co do istnienia obiektywnego świata, prawdy, wartości, „istoty rzeczy”. Wierzy w realne istnienie rozmaitych narracji, wśród których nauka jest jedną z wielu, „taką sobie opowieścią”, odnoszącą się prędkiej

do pewnych interesów, przekonań i obyczajów środowiska naukowego niż do rzeczywistości społecznej. A wszelkie roszczenia do prawdy i obiektywizmu są uwikłane w walkę o władzę symboliczną i (co wiąże się z tym ściśle) polityczną.

Trzeci z wielkich paradygmatów został określony jako *socjologia wielkiej dialektycznej syntezy*. Czerpie on z obu paradygmatów i wykracza poza nie, omijając z większym lub mniejszym szczęściem pułapki eklektyzmu. Przykłady tak uprawianej socjologii odnajdujemy w dziełach takich m.in. twórców, jak Pierre Bourdieu, Jürgen Habermas, Alain Touraine, Manuel Castells, czy Anthony Giddens. Cechuje je ogromna erudycyjność, zaangażowanie aksjologiczne, a często także ideologiczne i polityczne, nowatorstwo terminologiczne, gruntowne osadzenie w dorobku filozofii, narracja posługująca się częściej stwierdzeniami *propozycjonalnymi* niż kategoriowymi twierdzeniami. Przemawiają one, by użyć określenia Ch. Taylora, *bardziej subtelnym językiem*.

Twórcy tego paradygmatu mają pełną świadomość słabości orientacji obiektywistycznej. Zdają sobie sprawę z niemożności poznania w duchu oświeceniowym, z faktu, iż socjolog nie jest w stanie inaczej poznawać człowieka, społeczeństwa i kultury niż subiektywnie. Są oni też świadomi omylności zmysłów i rozumu, uwikłania procesów poznawczych w wartości, uprzedzenia, interesy, ich zależność od wyobrażeń społecznych. Teoretycy wielkiej dialektycznej syntezy podzielają bardzo wiele zastrzeżeń, zwłaszcza postmodernistycznych. Chcą jednak wyjść poza ich skrupuły, poza poczucie niemożności, jakie z postmodernistycznej krytyki wynika. Korzystają z rozmaitych źródeł wiedzy, zbieranych tradycyjnymi (tzw. twardymi) metodami i *miękkimi*, właściwymi socjologii subiektywistycznej.

Wszyscy ci twórcy mają bardzo solidne przygotowanie filozoficzne. Wydaje się, że orientacja ta nie może istnieć bez warsztatu i wiedzy filozoficznej. Łączą też wiele innych kompetencji. Swobodnie operują wiedzą ekonomiczną, antropologiczną, psychologiczną. Reinterpretują dokonania tych nauk w języku socjologicznym, czyniąc z niego użyteczny instrument interpretacji i rozumienia. Ich teorie są trudne, bo niełatwy jest świat, jaki opisują i wyjaśniają.

Teorie te próbują stawić czoła współczesnemu kryzysowi postindustrialnemu, w którym nowe technologie informatyczne i biochemiczne zmieniają cały świat człowieka, na dobre i złe. Pociągają za sobą takie procesy, jak globalizacja, katastrofa demograficzna, globalny, niekontrolowany *wolny rynek*, nowotworowy rozrost kultury masowej, płynność form życia społecznego. Te zaś zjawiska powodują kryzys tożsamości indywidualnej i zbiorowej, radykalne przeobrażenia systemów wartości, obyczajowości, modelu rodziny itd., itp.

**Bibliografia:**

- Bauman Z., *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna*, PWN, Warszawa 1995.
- Brobeck S., The Consumer Impacts of Expanding Credit Card Debt. w: *Consumer Federation of America*, No. 2/1997.
- Castells M., *Siła tożsamości*, Warszawa 2009.
- Kuczyński P., *Skąd wziął się kryzys*; w: *Kryzys, przyczyny, analizy, prognozy. Przewodnik Krytyki Politycznej*. Warszawa 2009.
- Oksfordzki słownik filozoficzny*, J. Woleński-red., Warszawa 2004.
- Rifkin J., *Koniec pracy*, Wrocław 2003 „*The Economist*”, 16.06.2005.
- Thurrow L.C., *Boom That Wasn't*, in: „*New York Times*”, 18.01.1999, p. A 19.
- Wielecki K., *Kryzys i socjologia*, Warszawa 2012.